

Roman Jacek Arseniuk

, 7 lutego 2023

Rzecznik Praw Obywatelskich
Szanowny Pan
Marcin Wiącek

Petycja

W interesie publicznym proszę o podjęcie kroków, które doprowadzą do nowelizacji „Kodeksu cywilnego”.

Postuluję, aby w „Kodeksie cywilnym” nazwa „termin przedawnienia” została zastąpiona nazwą „okres nieprzedawnienia”.

Po takim zastąpieniu najważniejszy przepis jednostki systematyzacyjnej „Przedawnienie roszczeń”, czyli art. 117 § 2 kc, miałby taki tekst: **Po upływie okresu nieprzedawnienia ten, przeciwko komu przysługuje roszczenie, może uchylić się od jego zaspokojenia, chyba że zrzeka się korzystania z zarzutu przedawnienia. Jednakże zrzeczenie się zarzutu przedawnienia przed upływem okresu nieprzedawnienia jest nieważne.**

Uzasadnienie

Oczywiście, postulowana zmiana wymusza zmianę wielu innych przepisów „Kodeksu cywilnego” i przepisów innych aktów prawnych.

Niesolidny prawodawca zmianę niektórych przepisów może przeprowadzić niemal automatycznie. Na przykład obecny tekst art. 119 kc może zastąpić takim tekstem: **Okresy nieprzedawnienia nie mogą być skracane ani przedłużane przez czynność prawną.**

Solidny prawodawca powinien jednak przemyśleć obecny art. 119 kc. Moim zdaniem, po takim przemyśleniu i uwzględnieniu prawniczych reguł inferencyjnych (o tych regułach piszę w petycji z 20 czerwca 2017

opublikowanej na stronie RCL; można także przeanalizować art. 274 kz; KZ z 1933) art. 119 kc powinien mieć taki tekst: **Okres nieprzedawnienia nie może być skrócony ani przedłużony przez czynność prawną.**

Jednak są przepisy, których zmiana będzie wymagała krótkiej refleksji. Już po krótkiej refleksji nawet osoby o przeciętnej wiedzy i inteligencji zrozumieją, że twórcy przepisów z jednostki systematyzacyjnej „Przedawnienie roszczeń” musieli wiele razy użyć słownych sztuczek, aby zamaskować wadę nazwy „termin przedawnienia”. Proszę np. przemyśleć art. 120 § 1 kc. Myślę, że po takim przemyśleniu łatwo dojść do wniosku, że twórcy tego przepisu doskonale zdają sobie sprawę z tego, że od dnia, w którym roszczenie stało się wymagalne, nie rozpoczyna się termin przedawnienia. Dlatego właśnie nie formułują przepisu tak: Termin przedawnienia rozpoczyna się od dnia, w którym roszczenie stało się wymagalne.

Po uwzględnieniu mojego postulatu, art. 120 § 1 kc taki powinien mieć tekst: **Okres nieprzedawnienia rozpoczyna się od dnia, w którym roszczenie stało się wymagalne. Jeżeli wymagalność roszczenia zależy od podjęcia określonej czynności przez uprawnionego, okres nieprzedawnienia rozpoczyna się od dnia, w którym roszczenie stałoby się wymagalne, gdyby uprawniony podjął czynność w najwcześniejszym możliwym terminie.** Aby nie komplikować zasadniczego tematu petycji, tylko wspomnę, że art. 120 § 1 kc wymaga także innych zmian z jeszcze innych powodów, aby np. nie było wątpliwości interpretacyjnych, kiedy rozpoczyna się okres nieprzedawnienia, jeżeli dojdzie do „podjęcia określonej czynności przez uprawnionego”. Dobrzy prawnicy mogą też podjąć próbę odpowiedzi na pytanie: Jak należy nazwać okres (termin), który rozpoczyna się z powstaniem zobowiązania, a kończy z podjęciem „określonej czynności przez uprawnionego”?

Są także takie przepisy, które wymagają dłuższej refleksji. Po takiej dłuższej refleksji można też dostrzec rażące wady obecnych przepisów. Te rażące wady wynikają właśnie z dotychczasowego wadliwego nazewnictwa. Proszę przemyśleć np. art. 122 § 1 kc. Z tekstu tego przepisu wynika, że jakieś przedawnienie może się rozpocząć i może się skończyć. Każdy, kto rozumie, czym jest przedawnienie, powie, że to nie o przedawnieniu jest mowa w art. 122 § 1 kc, ale jest mowa o okresie nieprzedawnienia, który w pewnych kazusach nie może się skończyć wcześniej, niż wynikałoby to z treści poprzedzających przepisów tej jednostki systematyzacyjnej. Krótko podsumowując, po uwzględnieniu mojego postulatu, uważam, że w art. 122 § 1 kc nazwa „przedawnienie” powinna być zastąpiona nazwą „okres nieprzedawnienia”.

Dla jasności dodam, że owszem, przedawnienie (a dokładniej mówiąc, czas przedawnienia) może się rozpocząć, ale rozpoczyna się po okresie

nieprzedawnienia (dokładniej mówiąc, rozpoczyna się z upływem okresu nieprzedawnienia – jeżeli okres nieprzedawnienia skończy się, to rozpoczynie się czas przedawnienia) i ten czas przedawnienia nie kończy się – trwa w nieskończoność. Właśnie dlatego, że trwa nieskończenie długo, użyłem nazwy „czas przedawnienia”, a nie nazwy „okres przedawnienia”. Chodzi o to, że okres ma początek i koniec (kres, granicę), a czas, w którym po upływie okresu nieprzedawnienia, „ten, przeciwko komu przysługuje roszczenie, może uchylić się od jego zaspokojenia” (art. 117 § 2 kc), nie ma końca – ten czas nigdy nie skończy się, nie można wskazać ostatniego dnia tego czasu. Mówiąc inaczej, po upływie okresu nieprzedawnienia zawsze (nawet po stu latach) będzie możliwość uchylenia się od zaspokojenia roszczenia.

Wróćę jeszcze do art. 120 § 1 kc. Obowiązujący przepis rozpoczyna się od wyrazów „bieg przedawnienia”. Proszę pomyśleć, jak niedorzeczne są te wyrazy w tym przepisie. Przecież w dniu, „w którym roszczenie stało się wymagalne” (art. 120 § 1 kc), roszczenie nie jest jeszcze przedawnione – jeszcze nie ma przedawnienia. A jeżeli nie ma jeszcze przedawnienia, to przedawnienie nie może biec. Do przedawnienia może dojść dopiero po upływie okresu nieprzedawnienia i wtedy będzie możliwość skorzystania z zarzutu przedawnienia. Także po okresie nieprzedawnienia przedawnienie może biec (jeżeli ktoś lubi nazwę „bieg”) i to nawet do wieczności (jeżeli przedawnienie lubi bieganie!).

Co więcej, że jeżeli przedawnienie może biec do wieczności, to nie powinno się mówić także o terminie przedawnienia. Chodzi o to, że gdyby „Kodeks cywilny” był precyzyjny, to wyraz „termin” byłby używany tylko w znaczeniu: granica, koniec, **kres okresu** (być może, w niektórych sytuacjach, można mówić o ostatnim dniu okresu, czy, w wypadku bardzo długich okresów, o ostatnim roku okresu). Jednak przy takim użyciu, wieczność nie jest kresem, ponieważ nie można wskazać końcowej chwili, czy choćby ostatniego roku wieczności.

Dodam jeszcze, że w „Kodeksie cywilnym” wyraz „termin” jest używany najczęściej (np. w art. 112 kc) w znaczeniu: okres. Przy takim użyciu nazwa „termin przedawnienia” też nie będzie poprawna (w razie wykonania postulatów tej petycji), ponieważ okres musi mieć kres (można wskazać koniec okresu), a o wieczności nie można powiedzieć, że ma kres.

Zapewne ktoś może się zastanawiać, jak mogło dojść do takich niedorzeczności w polskim kodeksie cywilnym i kodeksach innych państw.

Wiele wskazuje na to, że doszło do tego jeszcze przed ustanowieniem „Kodeksu Napoleona”. Spójrzmy na art. 2261 tego aktu (tekst polski z 1810

roku; drukarnia Pijarów): „Nabyte jest przedawnienie, gdy dopełniony ostatni dzień z wyznaczonego terminu”. Przytoczę także początek art. 2265: „Kto nabywa dobrą wiarą i przez tytuł sprawiedliwy nieruchomości, po dziesięciu latach nabywa jej własności prawem przedawnienia (...)”. Przytoczone przepisy wydają się poprawne; nie ma w nich nazwy „termin przedawnienia”; jest w nich mowa o okresie, po zakończeniu którego nabywa się przedawnienie. Przedawnienie jest zdefiniowane w art. 2219: „Przedawnienie jest to środek nabycia lub uwolnienia się, na mocy pewnego przeciągu czasu i pod warunkami oznaczonymi prawem”. Nadal wydaje się, że wszystko gra. Nawet tytuł jednej z jednostek systematyzacyjnych jest poprawny (po art. 2259): „O potrzebnym czasie na przedawnienie”. Niestety, są obok przepisów poprawnych, liczne inne przepisy o przedawnieniu już nie tak poprawne. Jest w nich mowa np. o biegu przedawnienia.

Dlaczego uważam, że do nieprawidłowości w formułowaniu przepisów o przedawnieniu, doszło jeszcze przed napisaniem „Kodeksu Napoleona”. Myślę tak, ponieważ w „Kodeksie Napoleona” użyto słownictwa zapewne już wcześniej powszechnie używanego przez prawników z tamtych czasów, a dokładniej mówiąc, użyto już wcześniej używanych terminów prawniczych, skrótów prawniczych, swoistego slangu prawniczego. Mówiąc inaczej, twórcy „Kodeksu Napoleona” nie byli w stanie uwolnić się od tego slangu i napisać w pełni logicznych przepisów zrozumiałych dla każdego „czytatego i pisatego” ówczesnego obywatela.

Zobaczmy, jak o zadawnieniu jest napisane w austriackim ABGB z 1811 roku (tekst polski zapewne też z tamtych lat). W § 1451 tak jest napisane: „Zadawnienie jest utratą prawa dla tego, iż przez przeciąg czasu w ustawie oznaczony, wykonywanem nie było”. Przeczytałem kilkanaście innych przepisów o zadawnieniu i uważam, że pierwotne przepisy ABGB o zadawnieniu są poprawne. Na przykład nie występuje w nich nazwa „termin zadawnienia”, ale jest poprawne wyrażenie „czas do zadawnienia”. Dla jasności przytoczę całkowicie poprawny § 1489: „Każda skarga o wynagrodzenie gaśnie po upływie trzech lat od czasu, w którym uszkodzony dowiedział się o szkodzie. Jeżeli uszkodzony nie wiedział o szkodzie, lub takowa wynikła ze zbrodni, natenczas prawo wniesienia skargi dopiero po trzydziestu latach staje się zadawnionem”.

Zerknijmy jeszcze do „Niemieckiego Kodeksu Cywilnego” (tłumaczenie wydane w Bydgoszczy w 1922 roku, dostępne w Internecie). Otóż w tym kodeksie wyraźnie odróżnia się okres (dokładnie mówiąc, jest w nim mowa o czasokresie) od terminu (*vide* § 186 – § 193). Natomiast w przepisach o przedawnieniu (§ 194 - § 225) nie występuje nazwa „termin przedawnienia”, ale

nazwa „czasokres przedawnienia”; czyli jest tylko trochę logiczniej (byłoby poprawnie, gdyby użyto nazwy „czasokres nieprzedawnienia”).

Zajrzyjmy także do polskiego „Kodeksu zobowiązań” z 1933 roku. W myśl art. 284 kz: „Każda wierzytelność ulega przedawnieniu z upływem lat dwudziestu, jeżeli ustawa inaczej nie stanowi”. Wydaje się, że jest logicznie. Co więcej, art. 283 w § 1 stanowi: „Z upływem trzech lat ulegają przedawnieniu wierzytelności z tytułu naprawienia szkody, wyrządzonej czynem niedozwolonym”. Natomiast ten sam artykuł w § 2 głosi: „Termin ten liczy się od dnia, w którym poszkodowany dowiedział się o szkodzie i osobie obowiązanej do odszkodowania”. Wydaje się, że jest poprawnie, ponieważ w § 2 jest mowa o obliczaniu terminu (ostatniej chwili okresu trzech lat), po którym wierzytelność ulegnie przedawnieniu, a zatem wydaje się, że jest mowa o okresie i terminie nieprzedawnienia. Niestety, są obok wymienionych przepisów także przepisy, w których użyto nazw „termin przedawnienia” i „bieg przedawnienia” w znaczeniach takich samych jak w „Kodeksie cywilnym” z 1964 roku.

Być może ktoś powie, że np. twórcy „Kodeksu Napoleona” nie mieli obowiązku pisania przepisów logicznych i zrozumiałych dla przeciętnego obywatela. Być może tak było. Jednak obecnie, przynajmniej w Polsce, jest inaczej, ponieważ § 6 ztp (ZTP; Dz.U.2016.283) stanowi: „Przepisy ustawy redaguje się tak, aby dokładnie i w sposób zrozumiały dla adresatów zawartych w nich norm wyrażały intencje prawodawcy”. Natomiast § 8 ust. 1 ztp stanowi: „W ustawie należy się posługiwać poprawnymi wyrażeniami językowymi (określeniami) w ich podstawowym i powszechnie przyjętym znaczeniu”.

Podejrzewam, że nazwa (a dokładniej mówiąc, pojęcie) „termin przedawnienia” jest wynikiem szeregu wadliwych tłumaczeń być może jeszcze w okresie średniowiecza, np. tłumaczeń z języka łacińskiego na średniowieczny język germański. Co więcej, już w prawie rzymskim o przedawnieniu nie pisano precyzyjnie. Większość autorów dzisiejszych tekstów prawniczych o przedawnieniu (czy zasiedzeniu) pisze, że nazwa „przedawnienie” wywodzi się z łacińskiej nazwy „praescriptio” i twierdzi nawet, że nazwa „przedawnienie” dobrze oddaje znaczenie nazwy „praescriptio”. To wadliwy pogląd, ponieważ te dwie nazwy mają inne znaczenia. Po prostu należy przede wszystkim dobrze zrozumieć, dlaczego jeden z cesarzy rzymskich użył tej nazwy w tytule znanego aktu prawnego i dodatkowo uwzględnić rzymskie myślenie przy nazywaniu instytucji prawnych i nadawaniu tytułów aktom prawnym. Proszę pomyśleć, że nawet w dzisiejszych czasach potocznie rzadko się mówi, że osoba A przeniosła własność domu na swojego syna B – zwykle mówi się, że A przepisał dom na B.

Uprzejmie zwracam uwagę na moją petycję z sierpnia 2016 poświęconą niezawisłości sędziego. Petycja jest opublikowana na stronie Sejmu (BKSP-145-110/16), Senatu (nr 187; P9-59/16) i Ministerstwa Sprawiedliwości. W petycji tej pokazuję, w jaki sposób wadliwe nazewnictwo, wadliwe tłumaczenia, nieprecyzyjne przepisy i niemerytoryczne interpretacje przepisów doprowadzają do bałaganu w państwie (co widać gołym okiem zwłaszcza w sądownictwie).

W petycji z 31 lipca 2020 opublikowanej na stronie Ministerstwa Finansów (w sierpniu 2020 petycja nr 6) piszę o tym, że wady tłumaczenia unijnej dyrektywy umożliwiają okradanie Narodu Polskiego z dziesiątków miliardów.

Uprzejmie zwracam uwagę na moją petycję z 19 grudnia 2017 o słynnych uchwałach Sejmu (z jesieni 2015) dotyczących wyboru sędziów TK . Petycja jest opublikowana na stronie Sejmu (BKSP-145-314/17) i jest w niej mowa o okresach i terminach.

Uprzejmie zwracam uwagę także na moją petycję z 20 marca 2018 zawierającą postulat zamiany nazwy „Dziennik Ustaw” na „Dziennik Praw”. Petycja jest opublikowana na stronie RCL, a jej postulat jest należycie uzasadniony (zresztą chyba każdy, kto ma choćby trochę wiedzy o prawie, wie, że w „Dzienniku Ustaw” są publikowane nie tylko ustawy).

Podpisem zaufanym podpisał
Roman Jacek Arseniuk

Oświadczenie

Wyrażam zgodę na zamieszczenie na stronie internetowej powyższej petycji zawierającej moje imiona i nazwisko.

Podpisem zaufanym podpisał
Roman Jacek Arseniuk